

# 0 rewolucji i głupcach

5 lutego 2010

Pokolenia i jednostki rzadko wyciągają lekcje z historii.

Mikołaj Bierdiajew, rosyjski myśliciel, którego trudno podejrzewać o sympatie do bolszewików, w swojej „Autobiografii filozoficznej” pisał: „Obcy jest mi punkt widzenia wielu emigrantów, zgodnie z którym rewolucja bolszewicka została dokonana przez jakieś złe moce, garstkę przestępców, natomiast sami emigranci trwają w prawdzie i światłości. Za rewolucję odpowiedzialni są wszyscy, najbardziej reakcyjne siły starego reżymu (...). Typ »białego emigranta« budził moją niechęć. Był w nim kamienny brak pokuty, brak świadomości swojej winy, pełna pychy świadomość posiadania prawdy. Zrozumiałem, że prawicowa emigracja nie znosi wolności i nienawidzi bolszewików wcale nie za to, że zniszczyli wolność. W środowisku emigracyjnym wolności myśli przyznawano nie więcej niż w Rosji bolszewickiej”.

W „Na nieludzkiej ziemi” Józef Czapski opowiada o polskich wojskowych, odgrążających się, że jak tylko „to wszystko się skończy”, to już oni pokażą chamom, chłopom, „Iwanom”, gdzie ich miejsce. Pokazuje ludzi śniących, że wrócą do swych majątków i że „wszystko będzie tak samo”. I Czapski, który widział wszystkie zło, jakie dotknęło wtedy Polaków, jego towarzyszy broni, widzi, słyszy i zapisuje tę bezdenną głupotę. Zapisuje, co mówi do niego szeregowy Eugeniusz Lubomirski o niektórych oficerach: „Na gwałt chcą wywołać uczucia bolszewickie w wojsku, na każdym kroku wyróżniają się od żołnierzy (choćby w przydziale wódki), stwarzają sobie na gwałt na nowo przywileje, wyżsi oficerowie mają kochanki, które się szarogęszą w sztabie, dowództwo nasze jest zbyt miękkie wobec oficerów”. I dalej sam Czapski pisze: „Porucznik N., iluż takich! Był w Workucie, wieszony tymi barkami śmierci po Peczorze, a teraz blagierowaty i dobroduszny zresztą kresowiec, urżnięty na Wilię »trzymaj mowę«, jak to będziemy

zarzynali dzieci i kobiety niemieckie (wszystko w pysku, bo w praktyce ani jednej kobiety i dziecka nie skrzywdzi) i robi ordynarne antysemickie aluzje w odpowiedzi na szlachetne przemówienie pułkownika, z pochodzenia Żyda”.

Nietrudno jest znaleźć trop, łączący te dwie opowieści, Bierdiajewa i Czapskiego. W obu pada słowo: „bolszewicy”, obie naznaczone są piętnem tych samych wydarzeń historycznych. Obie wydarzyły się w horyzoncie, ku któremu wciąż możemy zwrócić pamięć, jeszcze obecną w nieodległych wspomnieniach naszych krewnych, pisarzy, świadków epoki. I wciąż możemy wyciągnąć lekcję: głupcy, którzy użyźnili krwią historię, nie przestają być głupcami.

Współodpowiedzialni za zło i bezprawie, za okrucieństwo reżimu i beznadziejność sytuacji społecznej mas nie stają się niewinni tylko dlatego, że dali głowę. Najstraszliwsze lekcje nie przydają mądrości, o czym powyżej zaświadcza Bierdiajew. Cierpienie nie uszlachetnia, pokazuje Czapski.

Zresztą, niewiele się zmieniło. Majątki nadal zdobywa się przede wszystkim oszustwem i wyzyskiem. Aferzyści mieszkają w willach, ludzie uczciwi w M-3. Historia III RP daje w tym względzie wymowną lekcję. Gdyby się za lat sto, za lat dwieście w Polsce zdarzyła rewolucja socjalna, co by z niej zrozumiano? Prawnikom dzisiejszych specjalistów od „pierwotnej akumulacji kapitału”, prawnikom współczesnych nam nowobogackich i dorobkiewiczów, nowozaciężnej elity „Zbychów i Mirów” trudno będzie zrozumieć, że płacą jakąś niepojętą dla nich cenę: przecież żyją uczciwie, przecież to ich własność i dziedzictwo, przecież to im się należy... bo też w patynie pięknych mebli, pieśczośliwym blasku srebrnej łyżeczki, przytulnym cieple domowego ogniska nie czuć dawno przebrzmiałej krzywdy, płaczu oszukanych, gniewu wyzyskiwanych. Dla tych, co piszą historię, a dyktują ją zwycięzcy, zawsze na ogół liczy się ta zbrodnia, która dokonuje się na nich, na ich klasie, na im podobnym. Dlatego w opisach rewolucji przeważa groza nad jej brutalnością i

terrorem, nad niesprawiedliwością, która dotyczy posiadaczy. Rzadziej dziś myśli się o tym, co działo się wcześniej, o bezprawiu możliwych. O wojsku, policjach, agencjach ochroniarskich na ich usługach. O krzywdzie kobiet spędzających Wigilię w fabrycznych halach, by wymusić na pracodawcy należną wypłatę.

Bo po stronie krzywdy i krzywdzonych jest milczenie, albo „dobre słowo” i „pocieszenie”, ale gdy ta obłudna cisza się kończy, wtedy hałas jest już nie do zniesienia. Moralni esteci tego nie lubią, moralni esteci są zde gustowani. Przecież urządzano bale charytatywne... Piewcy wyższych wartości mają okazję, by się oburzać. Bo nawet jeśli lubią wolność, jak konserwatywni liberałowie, to jedynie taką, której oni wyznaczają treść i zasięg. Zwykle określa ją pieniądz i religia, którą chcą sobie przywłaszczyć. Ale wolność płać im podobnym figla i wtedy czasem kończą na latarniach...

Żałować głupców?

Autor: Krzysztof Wołodźko

Źródło: [Obywatel](#)